



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIECONY
SPRAWOM WIEŚNIOWYM ORAZ ZAGŁĘBIĄ DĄBROWSKIEM.

Redakcja i Administracja: Czestochowa, Rynek Alupa N. 2. - Telefon N. 2.

Redaktor lub jego zastępca przysięga: szczerze i wyważenie dać i opublikować do druku wszystkie wiadomości i artykuły, które mu będą przysyłane, z wyjątkiem tych, które dotyczą sfer politycznych lub religijnych, a których opublikowanie mogłoby być szkodliwym dla państwa lub dla dobra publicznego.

Redakcja i Administracja: Czestochowa, Rynek Alupa N. 2. - Telefon N. 2.

Redaktor lub jego zastępca przysięga: szczerze i wyważenie dać i opublikować do druku wszystkie wiadomości i artykuły, które mu będą przysyłane, z wyjątkiem tych, które dotyczą sfer politycznych lub religijnych, a których opublikowanie mogłoby być szkodliwym dla państwa lub dla dobra publicznego.

Agencja: w Krakowie, Nowymyście, Mysłowicach, Zawonia, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie.

Cena pojedynczego egzemplarza kop. 3.

Kilka słów O POLITYCE REALNEJ.

(Dokończenie).

Podstawą polityki realnej musi być zatem przeświadczenie, że de presja, jako wynik czarnego pesymizmu, zarówno jak ciągły zachwyt, jako wynik zbyt różowego optymizmu — nie powinny mieć w polityce miejsca, ponieważ są to objawy raczej uczuć podmiotowych, niż logicznych konsekwencji, wypływających z przedmiotowej znajomości rzeczy.

Falszywe nastroje wynikają z fałszywych założeń, którym w przybliżeniu można dać taki wyraz:

a) ponieważ jesteśmy bezsilni, wszystko, co się z nami stanie, stanie się bez naszego udziału — i będzie naszym nieszczęściem;

b) wszystko, co się stanie, chociaż bez naszego — udziału, będzie czemś stokroć lepszym, — niż było, a więc początkiem szczęścia.

Jedno i drugie założenie zawiera fałszywą przesłankę, że się coś stanie bezwzględnie bez naszego udziału.

Ze w porównaniu z wielkimi mocarstwami jesteśmy bezsilni, że na ten lub inny bieg wypadków decydująco wpływać nie możemy — jest rzeczą tak oczywistą, że chyba nie trzeba dowodzić; ale z tych przesłanek nie należy wpaść w krańcową bezwzględność i twierdzić, że nasz udział w budowaniu przyszłości jest zgola niemożliwy i niepotrzebny. Przeciwnie, udział nasz, realnie biorąc, w granicach naszych sił jest i potrzebny i możliwy, powiedzmy więcej — jest dla nas konieczny i na przyszłość zbawienny.

Spojrzyjmy na wypadki realnie. Czy ratowanie społeczeństwa od ruiny gospodarczej dzieje się bez naszego udziału?

Czy tak szybkie szerzenie oświaty w obecnej chwili dzieje się bez naszego udziału?

Czy na kształtowanie opinii naszej również świadomie nie oddziaływamy?

Nie wolno więc nam twierdzić, że jesteśmy lupiną orzecha na morzu wypadków.

Wyprowadzamy stąd pierwsze elementarne wskazanie polityki realnej — potrzeba czynu i przeświadczenia, że bierność jest zbrodnią społeczną.

Czy ujawnić musimy we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Na wstępie stwierdziliśmy, że w obecnych zmiennych czasach zmieniają się nasze myśli i przekonania. Czyn więc musimy ujawnić i w kierunku badania zmieniającej się opinii grup i stronnictw naszych dla wykrycia wspólnych celów i dróg, dla dokonania tak upragnionej konsolidacji i utworzenia nareszcie jednolitej reprezentacji naszej opinii nazwanej, a zgodnego działania wewnątrz.

Polityka rzeczywiście realna, wolna od wszelkich nalogów i przesądów, nie potępia żadnych czynów, podjętych w dobrej wierze i z miłości ku Ojczyźnie przez te lub inne

grupy w społeczeństwie; z czynami temi liczy się jako z faktami realnymi i ocenia je ze stanowiska wartości pozytywnej; o ile dostrzeże chociaż minimalną wartość tych czynów, które jako takie w dalszej konsekwencji mają pewne szanse rozwoju i dodatniego oddziaływania na bieg wypadków — popiera je; o ile zaś tej wartości nie dostrzeże, to ich nie popiera, lecz i nie zwalcza, bo wysiłki zgola nierealne same upaść muszą. Inny oczywiście stosunek zachowuje wobec czynów, co do których niema wątpliwości, że podjęte zostały w złej wierze i dla celów nie mających nic wspólnego z miłością Ojczyzny.

Polityk realny epitetów „czyny głupie” lub „mądre” nie przypina ze stanowiska swoich osobistych sympatii lub antypatii, ze stanowiska podrażnionej ambicji, osobistych zysków lub strat, lub z jednostronnej oceny, czy ktoś trzeci przypadkiem z owych czynów nie korzysta, ale zawsze przykłada jedną miarę, mianowicie, czy te czyny mają jakąkolwiek realną wartość dla naszego narodu.

Z tego stanowiska polityka realna ocenia wszelką działalność partiotyczną różnych ugrupowań naszych, a więc wszelkie akcje i zabiegi: konsolidacyjne, dyplomatyczne i t. d., jako zjawiska nawszości pozytywne, realne, odbywające się w naszych oczach, przy naszym lub mimo naszego współudziału.

Jeżeli w obecnej chwili nie spóstrzegamy w naszym społeczeństwie czegoś bardziej realnego i pozytywnego, co by się przeciwstawiało tej akcji i miało większe widoki rozwoju i ogarnięcia całego społeczeństwa w jeden obóz — widoczny jest, że niema do tego realnych warunków, niema poprostu gruntu pod nogami, a nieliczne próby, podjęte w pierwszym okresie wojny skierowania społeczeństwa na inne „szersze” tory — jak szybko powstały, tak jeszcze szybciej zniknęły, jako zgola nierealne.

Z. Nowicki.

Częstochowa, 11 lutego 1916.

Bez uroszczeń!

„Bierzewyja Wiadomości” z 28 stycznia zamieszczają następującą interresującą wiadomość:

„Jak wiadomo, zgłosiło 88 posłów do Dumy wniosek, domagający się zniesienia zarządzeń wyjątkowych, stosowanych przeciw Polakom w całej Rosji.

W sprawie tego wniosku zabrało głos dwóch członków gabinetu, mianowicie Charitonow i Chwostow. Bnuncjacje obu tych ministrów są bardzo pouczające.

Charitonow oświadczył się za zniesieniem ustaw antypolskich w Królestwie Polskiem, natomiast przeciw zniesieniu tychże w gubernii chełmskiej i w kraju północno - zachodnim.

P. Chwostow oświadczył, że ograniczenia antypolskie w Królestwie zostały wprowadzone dla ochrony lud-

ności rosyjskiej w Królestwie przed Polakami, którzy nie chcą się złąć z ludnością rosyjską. Zniesienie ograniczeń mogłoby nastąpić dopiero wtedy, gdyby wśród Polaków zapanował inny nastrój.

W dalszym ciągu przypomniał Chwostow, że na posiedzeniach komisji polsko-rosyjskiej, odbytych w lecie r. z., oświadczyli reprezentaci Polaków, że zrzekają się uroszczeń w sprawie rozszerzenia granic Królestwa Polskiego i polonizowania ludności kraju północno-zachodniego. Wobec tego, — konkluduje Chwostow — niema powodu stawiać kwestję zniesienia ograniczeń na podstawie szerzej, niż jej żądają sami Polacy. Kwestja ograniczeń będzie rozpatrywana równocześnie wraz z ustaleniem przyszłego ustroju Królestwa Polskiego.

Tyle p. Chwostow. Z wynurzeń jego wynika jasrawy fakt, że rząd rosyjski ani nie myśli znosić ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Nawet dla Królestwa Polskiego, które na szczęście nie podlega już łasce p. Chwostowa, stawia biurokracja rosyjska - jako warunek zniesienia ograniczeń - zlanie się Polaków z ludnością rosyjską.

Smutną rolę odegrali przy tem polscy członkowie komisji polsko-rosyjskiej, którzy z lekkim sercem zrzekli się „uroszczeń”, wychodzących poza granice Królestwa, a równocześnie, nie przepażyli ani jednej koncepcji dla Królestwa.

Wynurzenia Chwostowa dowodzą w drastyczny sposób, ile szkody wyrządzili ci „politycy” narodowi polskiemu.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 14 lutego:

Wschodni plac boju.

Poza pomyslnemi dla nas walkami pomiędzy patrolami położenie jest niezmiennione.

Zachodni plac boju.

Ozywiona walka artyleryjska odbywała się dzisiaj na dużej części frontu.

Nieprzyjacieli skierował w noc swój ogień na Lens i Livin. Na południe od Sommy rozwinięły się za ciekłe walki o zburzony i oddalony od naszych stanowisk podkop.

Wobec okrajającego natarcia oddaliśmy okop wysadzony w powietrze.

W Szampanji odparliśmy całkowicie dwa nieprzyjacielskie kontrataki, prowadzone na południe od St. Marie a Puy.

Na północno-zachód od Tahure odebraliśmy Francuzom szturm przeszedł 700 metrów ich stanowisk, wzięliśmy przy tej okazji do niewoli 7 oficerów i przeszło 700 żołnierzy oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i 15 wyrzutni min. Walki na granaty ręczne na wschód od Maison de Champagne, ustały.

A południe od Lusse, na wschód

od St. Die) zburzyliśmy przez wybuch miny część stanowisk nieprzyjacielskich.

Pod Ober-Sept w pobliżu granicy francuskiej, na północno-zachód od Poird wojska nasze zdobyły okop francuski na przestrzeni około 400 metrów i odparły szereg nocnych kontrataków. Wzięliśmy przy tej sposobności do niewoli kilka tuzinów jeńców oraz zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i trzy wyrzutnie min.

Niemieckie eskadry powietrzne atakowały urządzenia kolejowe i wojskowe w północnej części frontu nieprzyjacielskiego.

Balkański teren walk.

Żadne zmiany nie zaszły.

Naczelne dowództwo armji.

Komunikat austriacki.

WIEN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 18 lutego:

Rosyjski plac boju.

Sytuacja nie uległa zmianie.

Włoski plac boju.

Nocny atak włoski, wykonany na zajęte przez nas stanowiska w okręgu Rombon, został odparty. Na niektórych punktach toczyła się ożywiona działalność artylerji nieprzyjacielskiej.

Także Gorycja, tak jak każdego dnia, otrzymała kilka granatów.

Południowo-wschodni plac boju.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler.

Komunikat turecki.

Główna kwatera donosi dn. 13-go lutego:

Niemiecka łódź podwodna torpedowała w dniu 8 bm. około Bejrutu francuski okręt liniowy, który zatonął w ciągu dwóch minut. Z pośród 850 ludzi załogi uratowano zaledwie kilka osób.

Na froncie Iraku.

Zburzyła jedna z naszych kolumn wywiadowczych nieprzyjacielską linję telegraficzną w okolicy Cheld-Said i zmusiła swym ogniem do odwrotu nieprzyjacielski statek lotniczy. Około Fealie i Kutel-Amara trwał od czasu do czasu ogień działowy i karabinowy.

Nasze oddziały ochotniczo zaatakowały w dniu 7 lutego obóz nieprzyjacielski, położony na zachód od Korna. Walka trwała do nocy.

Nieprzyjacieli został zmuszony do ucieczki w kierunku południowym i pozostawił na polu mnóstwo zabitych. W walce tej zabraliśmy nieprzyjacielowi jeńców oraz mnóstwo broni, amunicji i zwierząt do przenoszenia ciężarów.

Na froncie kaukaskim.

Na lewym skrzydle trwał bezskuteczny ogień artyleryjski. W centrum trwały walki oddziałów przednich.

Teatr „PARYSKI” ul. Panny Maryi 19.

Program tylko dla dorosłych — Od środy dnia 16 Lutego 1916 r. — Arcydzieło sztuki kinematograficznej

„MAZ”

Dramat w 5-ciu aktach podług głośnego arcydzieła
M. ARCYBASZEWA.

Na scenie:

Nowości!!!

Nowości!!!

DWIE RADY

Komedja w 1 akcie przez Belfico

Reżyser T. WOŁOWSKI.

Dzieciom i młodzieży do lat 16 wstęp wzbroniony

DRUKARNIA i LITOGRAFJA

F. D. Wilkoszewskiego

w Częstochowie, ul. Panny Maryi № 38.

Wykonywa wszelkie roboty starannie i akuratnie
po cenach możliwie niskich.

Uprzejmie prosimy Szanownych prenumeratorów o uregulowanie zaległej prenumeraty.

73.

MALŻEŃSTWO

WŁADYSŁAWA IV.

Roman historyczny.

(Dalszy ciąg).

— Tylko tego! Widział pani, jak człowiek łatwo omylić się może. Ja zupełnie o czym innym myślałem.

— Rozumiem panie Aronie, ale nie miałam zamiaru obdzierania pana, nie dla nas pańskie skarby i o nich iż wcale nikt nie myślał.

— Powiedziano mi JW. Pani...
— Nadzwyczaj szybko przystąpił pan do działania, nie mogę zdążyć za panem.

— JW. Pani, z jej oczów wyczytuję myśli, wszakże uczyniła tak, jak sobie JW. Pani życzy...

— Otóż nadzwyczaj mię cieszy, że odznaczasz się pan milczeniem. A pański towarzysz?

— To mój syn JW. Pani; jakżeby syn nie miał iść w ślady ojca! I on równie przyjmuje udział w interesach, moja korzyść i zarobek jest jego korzyścią i zarobkiem.

— Czy nie raczyłbyś mi pan wyjaśnić stosunek, jaki łączą panów z p. Remskim? Czy nie złemiesz pan słowa, gdy mi w tym razie udzielił szczegółowych wiadomości?

— Ani to nie dotyczy mojego słowa, ani żadnych spraw. Panu Remskiemu nie dawałem nigdy słowa. Pomiędzy nami nie istnieje żadna tajemnica. Znanym jest powszechnie stosunek żyda do panów z szlacheckiego rodu. Pan Remski wreszcie nie obowiązywał mię nigdy do milczenia, nie nakazywał tajemnicy we względzie branych tu i owdzie pożyczek.

— Więc tym sposobem jesteś pan zupełnie wolny od słów? Czy to dobry płatnik?

— Płatnik? Jak czasem. Nie bardzo rzetelny w dotrzymaniu obietnic. Skoro ma pieniądze płaci, gdy mu ich braknie, nie płaci i na nowo zaciąga długi.

— Co do tego pana mam pewne projekta, dla tego proszę pana, jeżeli załada pożyczki, nie stawiaj mu żadnych trudności. Ręczę za niego.

— JW. Pani, pan Remski będzie miał u mnie kredyt nieograniczony.

— Nie tyczyć sobie, — odezwała się pani Guébriant z uśmiechem — teby tak daleko szło. Wszystko w miarę.

— Możesz pani być spokojna.

— Jestem przekonana, że mię pojmujeś i wiesz aż nadto dobrze do jakiej sumy można mu udzielić pożyczkę.

Podczas tej rozmowy pani Guébriant i Aron patrzyli sobie w oczy.

Twarz Arona wyraźnie wypowiadała myśli. Pani Guébriant równie nie kryła się z tem co myślała. Odpowiedzi Arona odbijały się na obliczu jego syna, równie wyraźnie młody warszawianin pojmuwał doskonale swego ojca i tych samych co on doznawał wrażeń.

— No, — odezwała się pani Guébriant — na tem ukończymy rozmowę o interesach pieniężnych. Idzie teraz o co innego, ważniejszego, a mianowicie, czy pan podejmiesz się dość drażliwej i trudnej misji?

— JW. Pani, — odpowiedział Aron skromnie uśmiechnawszy się, — przebac pani kupcowi, który mówi językiem swego stanu, wszak pytanie nie nie kosztuje.

— Panie Aronie, — przerwała mu Ambasadorowa — powiedziano mi, że pan pomiędzy swemi współwyzawcami posiadał wysoki szacunek i wpływ daleko sięgający, że stolsz na stanowisku bardzo podniosłem.

— Niech pani w to nie wierzy. Jeżeli tutaj, w tym kraju żyd używa pewnej powagi i znaczenia, jeżeli o nim dobrze mówią, to w jakim razie posiada on przymioty niezbyt cenione przez chrześcijan. Każda taka pochwała jest obrazą. Wier mi jednak JW. Pani, że nie jestem tak niegodziwi, jak o nas utrzymują. Prawda, że staramy się to

tu, to tam, wydobyć korzyści, że zarabujemy na młodych szlachcicach, nie nasza przeciw wina, że stali się takimi, jakimi są. Żyd jest zawsze dobroczyńcą, aniołem, skoro daje pieniądze, ale skoro żąda zwrotu zaciągniętej pożyczki, nazywają go złoczyńcą i zbrodniarzem. JW. Pani, my nie żądamy nigdy nadzwyczajnego procentu z ogólnego szacunku, ale pragniemy, abyśmy mieli jaki siaki udział, jakie takie prawo w wymiarze sprawiedliwości i słuszności. Zarzucają nam tutaj ogólnie, że farbujemy futra. To nie prawda. Czynnimy tylko tak, jak czynić zwykli malarze, podchlebiamy, nadając nieco koloru, upiększamy, oto wszystko.

Pani Guébriant uśmiechnawszy się, rzekła:

— Dziękuję panu, panie Aronie. Pańskie porównanie co do malary wyborne i zdaje mi się, że porozumiemy się bardzo łatwo. Teraz mogę panu śmiało zadac pytanie:

— Czy chcesz pan dopomóc mi w dość trudnym projekcie, którego udanie się ma dla nas wielkie znaczenie. Widzę najwyraźniej, że jesteś pan takim człowiekiem, jakiego szukałam.

— Słucham z uwagą Jaśnie Wielmożny! Pani.

(d. c. n.)